

Andrzej Bogunia-Paczyński
Kraków

ADOLF NOWACZYŃSKI – SATYRYK Z PODGÓRZA¹

Adolf Nowaczyński (1876–1944) – poeta, dramatopisarz, publicysta, najgłośniejszy satyryk okresu Młodej Polski. „Trudno sobie wyobrazić satyrę epoki fin de siècle’u bez nazwiska Nowaczyńskiego” – pisał prof. Tomasz Weiss, znawca i wielki admirator jego twórczości satyrycznej². W ocenie wielu badaczy i historyków literatury Nowaczyński był jednym z najwybitniejszych satyryków jakich w ogóle wydała literatura polska³. Przypomnijmy tytuły najbardziej znanych tomów jego satyr: *Małpie zwierciadło* (1902), *Facecje sowizdrzalskie* (1903), *Skotopaski sowizdrzalskie* (1904), *Figliki sowizdrzalskie* (1909), *Meandry* (1911), *Nowe Ateny. Satyra na Wielki Kraków* (1913), *Facecje z Lodomerii* (1923). Początkowo wielki entuzjasta S. Przybyszewskiego (pomysłodawca jego sprowadzenia do Krakowa i powierzenia mu redakcji „Życia”), później bezlitosny krytyk mistrza i inicjator całego procesu likwidacyjnego Młodej Polski.

Nowaczyńskiego nazywano najczęściej *enfant terrible* Młodej Polski. Sporo kłopotu sprawiał już zresztą wcześniej zarówno swoim rodzicom, jak i nauczycielom. Był jednakże – od urodzenia – szczęśliwym dzieckiem Podgórza.

PODGÓRSKI RODOWÓD

Adolf Nowaczyński, syn Antoniego i Ludwiki Nowaczyńskich, urodził się w Podgórzu 9 stycznia roku 1876. Ochrzczony został w kościele parafialnym św. Józefa 19 marca, a jego rodzicami chrzestnymi byli: Feliks Górski, naczelnik ekspozytury policji w Podgórzu i Karolina Koller oraz (miał podwójnych rodziców chrzestnych) dr Ludwika Midowicz, notariusz w Podgórzu i Aleksandra Hoefffer. Na chrzcie otrzymał trzy imiona: Adolphus, Antonius, Artur⁴.

¹ Pierwotna wersja artykułu w *Podgórzanie. Materiały V Sesji Podgórskiej*, Cz. 1, [red. A. Znamirowski, J. Żółciak], Kraków 2004, poprawiona i uzupełniona przez Autora.

² T. Weiss, *Legenda i prawda Zielonego Balonika*, Kraków 1987, s. 113.

³ A. Hutnikiewicz, *Adolf Nowaczyński* [w:] PSB, T. 23/1, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978, s. 249–253; A. Hutnikiewicz, *Adolf Nowaczyński* [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku, Literatura okresu Młodej Polski*, T. 2, red. K. Wyka, A. Hutnikiewicz, M. Puchalska, Warszawa 1967, s. 359–391; J. Krzyżanowski, *Adolf Nowaczyński* [w:] *Neoromantyzm polski 1890–1918*, Warszawa 1971, s. 153–161, 407–408; T. Weiss, *Przedmowa* [w:] A. Nowaczyński, *Małpie zwierciadło...*, s. 5–41.

⁴ Archiwum parafii pw. św. Józefa w Podgórzu: *Liber Natorum*, T. 6, s. 62, poz. 33.

Ojciec – Antoni Nowaczyński (1833–1909), honorowy obywatel miasta Podgórze, był sędzią sądu powiatowego najpierw w Jasle, później w Podgórzu i w Wadowicach, następnie radcą sądu krajowego wyższego i przewodniczącym Trybunału Apelacyjnego w Krakowie⁵. Młodszy brat Edward pracował jako adiunkt sądu obwodowego w Rzeszowie i w Tarnowie, dwaj zaś kuzyni prowadzili kancelarie adwokackie: Konstanty w Krakowie, Stanisław Kazimierz w Mielcu. Dziadkowie Adolfa – Wincenty Nowaczyński herbu Przyjaciół i Magdalena z Białkowskich Nowaczyńska byli obywatelami ziemskimi, właścicielami dóbr w powiecie jasielskim. O pradziadku Adolfa – Pawle Nowaczyńskim – wiemy tylko tyle, że w 1775 roku uzyskał, jako kapitan wojsk litewskich, tytuł szlachecki i prawo przynależności do herbu Przyjaciół.

Matka Adolfa – Ludwika z Kornbergerów de Cronberg Nowaczyńska (1845–1927) pochodziła z zamożnej austriackiej, spolonizowanej po osiedleniu w Galicji rodziny, wywodzącej się z Gorycji, z niewielkiego miasteczka Cronberg na pograniczu słoweńsko-włoskim (po Kongresie Wiedeńskim przyłączonym do Austrii). Rodzina ta wydała wielu wysokich urzędników państwowych, prawników i wojskowych. Jednymi z nich byli bracia: Hugo Edler, generał armii austriackiej, i Ludwik Artur, wiceprezydent sądu obwodowego w Tarnowie, radca sądowy i prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie, do którego to Krakowa przybył, wraz z żoną Klementyną de Medwey, w roku 1870⁶.

Ślub córki sędziego Kornbergera, Ludwika, z adiunktem sądu krajowego, Antonim Nowaczyńskim odbył się najprawdopodobniej w 1863 roku. W roku następnym urodziła im się córka Armanda, w 1866 roku pierwszy syn – Edward, w 1876 – drugi syn Adolf⁷, w 1885 – trzeci syn Zdzisław⁸.

Na chrzcie przyszedł pisarz otrzymał, jak już powiedziano, trzy imiona: Adolf – po młodszym bracie matki, Adolfie Kornbergerze, wówczas młodym oficerze armii austriackiej i właścicielu dóbr na Podolu, później honorowym obywatelu Rohatyna i pułkowniku Wojska Polskiego⁹, Antoni – po ojcu Antonim Nowaczyńskim, Artur – po dziadku Ludwiku Arturze Kornbergerze.

Okazuje się jednak, że Nowaczyński miał jeszcze jedno imię, do którego jeden jedyny raz przyznał się publicznie. Zdarzyło się to w 1903 roku – w tym właśnie roku Nowaczyński wziął czynny udział w prowadzonej przez

⁵ Antoni Nowaczyński [nekrolog], „Czas” 1909, nr 126 (5 VI), s. 3; *Kronika żałobna: Antoni Nowaczyński* „Kalendarz Krakowski Józefa Czecha”, R. 79: 1910, s. 89. Antoni i Ludwika Nowaczyńscy zostali pochowani na cmentarzu Rakowickim, kw. V, gr. 4; mogiła nie zachowała się.

⁶ SKGL na 1869 r. i 1870 r.

⁷ ANKr.: „Spis ludności m. Podgórze” z 31 XII 1880 r., t. 22, s. 495.

⁸ ANKr.: „Spis ludności m. Krakowa” z 31 XII 1890 r., t. 1, s. 13

⁹ Informacje z inskrypcji nagrobnych grobowca Nowaczyńskich i Kornbergerów na cmentarzu Rakowickim; kw. JA.

warszawski „Głos” kampanii antysienkiewiczowskiej, jak wielu bowiem modernistów nie cenił twórczości autora *Trylogii* i nie akceptował jego ideologii. W jednej ze swoich *Skotopasek sowizdrzalskich* publikowanych na łamach tego pisma (zebranych później w tomie pod tym samym tytułem) nazwał Sienkiewicza polskim... mydłem *Pears* (*Pears Soap* reklamowano wówczas jako najlepsze mydło na świecie), w innej napisał o nim tak: „[Sienkiewicz] jest to taki pan ogromnie genialny, ale po prostu bardzo nie mój, nie moja ukochana głowa; nadto patrzy na świat przez rurę do barszczu¹⁰.”

Na te i inne filipiki Nowaczyńskiego ostro zareagowała „Gazeta Warszawska” artykułem zatytułowanym *Obcy* broniącym Sienkiewicza i atakującym kosmopolityzm modernistów. Anonimowy autor nazwał Nowaczyńskiego Żydem... „Toż [jest] jeden z nich [„postępowców”] pełniący obowiązki nowoczesnego trefnisa modernizmu, a właściwie clowna... [...] Autor tej elukubracji plotkarskiej z pretensją do satyry jest pono Żydkiem galicyjskim. Modernizm zaś warszawski Żydzi usilnie popierają, i nawzajem – cieszą się niebywałą sympatią całej Przybyszewszczyzny¹¹.”

Nowaczyński natychmiast odpowiedział listem do „Gazety Warszawskiej”, który redakcja zamieściła po kilku dniach:

Otrzymaliśmy wczoraj list z Meranu¹² datowany 24 kwietnia 1903 r. Autor prosi nas o zamieszczenie następującej notatki: „Wyjaśnienie osobiste. Urodziłem się w 1876 r., 9 stycznia, a ochrzczony byłem d. 15 stycznia imionami: Adolf, Artur, Juliusz [sic!]. Ojciec mój pieczętuje się herbem Przyjaciół i jest radcą apelacyjnego trybunału w Krakowie. [...] Matka moja pochodzi z arystokracji urzędniczej niemieckiej i do niedalekich koligacji zalicza książąt Radziwiłłów. Przydomek Neuwert¹³ dodałem do swego szlacheckiego nazwiska w 22. roku życia. Adolf Neuwert Przyjaciół Nowaczyński¹⁴”

¹⁰ A. Nowaczyński, *Skotopaski sowizdrzalskie* [w:] tenże, *Małpie zwierciadło...*, s. 403, 466.

¹¹ *Obcy*, „Gazeta Warszawska” 1903, nr 102 (18 IV), s. 3.

¹² Nowaczyński przebywał wówczas we włoskim uzdrowisku Merano, gdzie leczył początki gruźlicy płuc.

¹³ Oskarżenia, żarty i aluzje, co do rzekomego żydowskiego pochodzenia Neuverta-Nowaczyńskiego zdarzyły się jeszcze wielokrotnie. J. Leśniak, wydawca *Małpiego zwierciadła* (1974) pisał, że powodem tego były jego cechy „żydowskie”: przydomek Neuwert, rude włosy, dowcip”. Pisarz, poirytowany dociekaniem na temat znaczenia przybranego przydomka „Neuwert”, gniewnie wyjaśniał tę kwestię w jednym z *Meandrów* (XLVI): „Co czas niejaki, któryś z prasy gnom / Szpera mi w spodniach z powagą eksperta / Skąd to i na co przydomek Neuverta? / Voltaire jest, gnomie wiedz, de guerre nom...” Jeszcze w wiele lat później na łamach tej samej „Gazety Warszawskiej”, która pierwsza nazwała go Żydem, Nowaczyński znowu poruszył ten temat („Gazeta Warszawska” 1927, nr 235). Dotej kwestii powrócił jeszcze w roku 1935 w liście do redakcji tygodnika „Prosto z mostu” („Prosto z mostu” 1935, nr 23).

¹⁴ *Wiadomości krajowe*, „Gazeta Warszawska” 1903, nr 112 (28 IV), s. 2.

W tej swoistej autorskiej metryce urodzenia zwraca uwagę nie tylko tak wyraźne – i wyjątkowe u Nowaczyńskiego – zaakcentowanie swojego szlacheckiego pochodzenia (a nawet książęcych paranteli¹⁵), ale także brak dokumentalnej precyzji. Przede wszystkim – pominięte zostało Podgórze jako miejsce urodzenia, natomiast data chrztu, tu przecież istotna, jest błędna (nie 15 stycznia, a 19 marca 1876 roku). Jeżeli zaś chodzi o imiona, to Nowaczyński nie przyznał się do swojego drugiego imienia – Antoni. Jest to zrozumiałe, ponieważ wtedy, w 1903 roku, miało już właśnie pięć lat od chwili zerwania Nowaczyńskiego z ojcem, co nastąpiło w wyniku, jak wiadomo, skandalicznego postępu Adolfa 10 października 1898 roku¹⁶, gdy na wiadomość o zamordowaniu w Genewie cesarzowej Elżbiety przez włoskiego anarchistę Luccheniego Nowaczyński wzniósł publicznie w restauracji Rosenstocka na Plantach okrzyk „Vive l’anarchie!”, „Niech żyje anarchia!” i został natychmiast aresztowany. Dzięki interwencji ojca uniknął kary, ale musiał niezwłocznie opuścić Kraków. Wyjechał na ponad rok do Monachium i tam przyjął nowe nazwisko „Neuwert” (niem. ‘nowa wartość’) jako symbol zerwania z przeszłością, rodziną i filisterskim środowiskiem. Tymczasem Antoni Nowaczyński, dla ratowania swojej kariery zawodowej oficjalnie wyrzekł się syna, publikując na łamach jednego z dzienników następujące ogłoszenie:

Pan Antoni Nowaczyński, radca sądu krajowego, prosi nas o zaznaczenie, że z synem swoim Adolfem Nowaczyńskim od dwóch lat nic nie ma wspólnego, ponieważ go z powodu jego złych postępów z domu rodzicielskiego wydalić był zmuszony¹⁷.

Nowaczyński nigdy nie darował ojcu tych słów – zemścił się po powrocie z Monachium dramatem jednoaktowym *Prawo mimikry*, w którym przedstawił swojego ojca w barwach najgorszych.

Nie ma więc w jego *Wyjaśnieniu osobistym* imienia „Antoni”, jest natomiast... „Juliusz”. Skąd zatem Juliusz? Niewątpliwie chodzi tu o Juliusza Słowackiego, ulubionego pisarza Nowaczyńskiego, w utworach którego zaczytywał się

¹⁵ Informacji o koligacjach (i to bliskich) rodziny Kornbergerów z Radziwiłłami nie udało się potwierdzić.

¹⁶ O incydencie w restauracji Rosenstocka pisali m.in.: T. Boy-Żeleński, *Kisielewski: „Karykatury”* [w:] *O Krakowie*, Kraków 1974, s. 448 (pierwodr.: „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1934, nr 115); A. Waśkowski, *Znajomi z tamtych czasów*, Kraków 1956, s. 85; M. Smolarski, *Miasto starych dzwonów*, Kraków 1960, s. 72–74; R. Kiełkowski, *Historie spod kopca Krakusa*, Kraków 1972, s. 174; A. Wysocki, *Sprzed pół wieku*, Kraków 1974, s. 120–121; A. Kleczkowski, *Wspomnienia ucznia z końca XIX w. z lat 1883–1901* [w:] *Pół wieku wspomnień uczniów Gimnazjum im. B. Nowodworskiego (św. Anny) w Krakowie*, Kraków 1938, s. 91.

¹⁷ *Z dnia na dzień*, „Głos Narodu” 1898, nr 214 (20 IX), s. 2.

od lat szkolnych. Oto bowiem już w roku 1893 (w Krakowie otwiera się wtedy nowy Teatr Miejski, później nazywany imieniem Juliusza Słowackiego) 17-letni Adolf Nowaczyński, uczeń klasy VIII Gimnazjum w Rzeszowie urządził – pierwszy w Galicji! – wieczorek literacki ku czci Juliusza Słowackiego. Z imieniem Słowackiego na ustach – pisze Jakub A. Malik, autor najnowszej monografii Nowaczyńskiego¹⁸ – wchodził Nowaczyński w młodopolskie życie artystyczne¹⁹. Nic więc dziwnego, że w dziesięć lat później, odrzucając imię ojca zastąpił je imieniem swojego duchowego i literackiego mistrza, którego twórczością fascynował się przez całe życie²⁰.

Kończąc kwestię imiona Nowaczyńskiego, powtórzmy – miał ich cztery: Adolf, Antoni, Artur i dodane, Juliusz. Natomiast w domu rodzinnym, wśród przyjaciół i znajomych, mówiono do niego po prostu – Ada.

Sędzia Antoni Nowaczyński rozpoczął pracę w Sądzie podgórskim w 1875 roku²¹. Wtedy też Nowaczyńscy sprowadzili się z Jasła do Podgórza. Zamieszkali na Przedmieściu wielickim, w domu Józefa Ślamy – oznaczonym liczbą spisową 199²² – przy ul. Wielickiej 72 (róg ul. Dworcowej 1), a więc niemal na samej granicy między Podgórzem a Płaszowem (granica przebiegała przez ul. Dworcową wiodącą do dworca w Podgórzu-Płaszowie)²³.

Nie wiadomo, jak długo mieszkali Nowaczyńscy przy ul. Wielickiej, nie więcej jednak niż 3–4 lata (później pod tym adresem figuruje Wincenty Nowaczyński²⁴, urzędnik kolejowy w Płaszowie, prawdopodobnie kuzyn Adolfa).

materiały
świadectwa
dokumenty

¹⁸ J. A. Malik, *Adolf Nowaczyński. Między modernizmem a pozytywizmem*, Lublin 2002. Jedynym brakiem tej znakomitej rozprawy monograficznej wydaje się być pominięcie (podobnie jak we wszystkich wcześniejszych opracowaniach autorstwa A. Hutnikiewicza, J. Krzyżanowskiego i T. Weissa) szczegółów biograficznych dotyczących miejsca urodzenia A. Nowaczyńskiego i jego dzieciństwa spędzonego w Podgórzu.

¹⁹ Tamże, s. 17.

²⁰ W wiele lat później pisał Nowaczyński w szkicu *Ignis ardens* (w tomie *Pamflety*, Warszawa 1930): „Puścizna Słowackiego może stać się najmocniejszym antidotum na despotyzm materialistycznej, utylitarystycznej, antyprometejskiej literatury. [...] Jego bowiem będzie za grobem w przyszłości zwycięstwo, bo w nim tylko, a nie w Mickiewiczu i nie w Norwidzie, są jeszcze całe archipelagi, całe Atlantydy nie zbadałe i nie odkryte. [...] On jeden w Słowiańszczyźnie, a Dostojewski drugi.” Podobne opinie wyrażał w eseju *Brat Adam i brat Juliusz* (w tomie *Warta nad Wartą*, Poznań 1937), w którym gloryfikował postawę J. Słowackiego wobec powstania listopadowego, a krytycznie oceniał postępowanie A. Mickiewicza jako organizatora Legionu włoskiego.

²¹ SKGL na 1874 r. i 1875 r.; Sąd powiatowy w Podgórzu składał się wówczas z: sędziego, 2 adiunktów, kancelisty i 2 woźnych.

²² A. Nowolecki, *Wykaz ulic, placów, kościołów i domów miasta Krakowa, jego przedmieść i miasta Podgórza wraz z nazwiskami właścicieli [...]*, Kraków 1878, s. 255.

²³ Dom nr 199 nie zachował się, dziś w tym miejscu stoi (obok przystanku tramwajowego w Płaszowie) wzniesiony na przełomie lat 60. i 70. XX w. budynek „Cezalu”.

²⁴ S. Mikulski, *Księga Adresowa Król. Stoł. Miasta Krakowa i Król. Woln. Miasta Podgórza*, R. 1: 1905, w wielu miejscach.

W „Spisie ludności m. Podgórze” z 1880 roku – Adolf ma wtedy 4 lata – są już Nowaczyńscy odnotowani jako lokatorzy domu nr 192 (mieszkanie nr 1) przy Rynku Podgórskim 1, czyli magistratu²⁵.

W rodzinnym domu w Podgórzu Nowaczyński spędził pierwszych siedem lat swojego życia – pod koniec roku 1882 (lub na początku 1883 roku) rodzina Nowaczyńskich przeniosła się do Wadowic, gdyż sędzia Nowaczyński podjął pracę w tamtejszym sądzie obwodowym²⁶. W roku szkolnym 1883/1884 Adolf rozpoczął naukę w szkole normalnej (podstawowej) mieszczącej się przy wadowickim Rynku, a w 1885 roku został zapisany do C.K. Gimnazjum w Wadowicach (obecnie I Liceum Ogólnokształcące im. Marcina Wadowity).

Od 1887 roku uczył się w krakowskim Gimnazjum św. Anny (obecnie I Liceum Ogólnokształcące im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie); początkowo mieszkał prawdopodobnie na stacji (lub u rodziny), gdyż rodzice na stałe przeprowadzili się do Krakowa dopiero w 1889 roku²⁷ w związku z objęciem przez Antoniego Nowaczyńskiego stanowiska radcy sądu krajowego²⁸. Adolf nie należał do uczniów wybitnych, choć wyróżniał się inteligencją i odczytaniem, ale też krnąbrnością i brakiem subordynacji; powtarzał klasę III, repetował również klasę VII, ale już po przeniesieniu do gimnazjum w Rzeszowie, ostatecznie maturę zdał w Krakowie, w Gimnazjum św. Jacka w terminie jesiennym w 1895 roku²⁹.

W roku akademickim 1896/1897 podjął – zgodnie z życzeniem ojca – studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego; po roku jednakże je przerwał i – wbrew woli ojca – zapisał się na Wydział Filozoficzny UJ, by studiować literaturę. Wtedy też, w 1898 roku, zadebiutował na łamach krakowskiego „Życia”³⁰, na kilka lat wiążąc się z grupą miejscowych dekadentów literackich i przystając do tutejszej cyganerii artystycznej³¹. W tym samym 1898 roku wyjechał, jak wspomniano, po skandalu u Rosenstocka – z Krakowa do Monachium.

²⁵ ANKr.: „Spis ludności m. Podgórze” z 31 XII 1880, t. 22, s. 495.

²⁶ SKGL na 1882 r. i 1883 r.

²⁷ Nowaczyńscy zamieszkali przy Rynku Głównym 13 (*Spis ludności m. Krakowa*, 1890).

²⁸ SKGL na 1888 r. i 1889 r.

²⁹ Autorzy uprzednio publikowanych biogramów Nowaczyńskiego okres jego nauki i studiów przedstawiali w sposób wyrywkowy i niewolny od błędów szczegółowych. Pełnej rekonstrukcji dokumentalnej lat szkolnych i uniwersyteckich Nowaczyńskiego dokonał dopiero na podstawie wnikliwej analizy materiałów archiwalnych Jakub A. Malik. Przytoczone tu informacje o latach nauki przyszłego pisarza – począwszy od szkoły normalnej w Wadowicach poprzez kolejne gimnazja (w Wadowicach, Krakowie i Rzeszowie) aż pod studia (nie ukończone) na Uniwersytecie Jagiellońskim – są powtórzeniem ustaleń J. A. Malika zawartych w jego opracowaniu monograficznym (s. 15–16).

³⁰ A. Przyjaciół [Adolf Nowaczyński], *Gdyby miał milion. (Profile)*, „Życie” 1898, nr 28/30.

³¹ T. Boy-Żeleński, *Znasz-li ten kraj?... i inne wspomnienia*, Kraków 1956, w wielu miejscach; A. Grzymała-Siedlecki, *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, Kraków 1974, s. 209; T. Weiss, *Cyganeria Młodej Polski*, Kraków 1970, s. 58, 143–144.

PODGÓRSKIE WĄTKI LITERACKIE

Adolf Nowaczyński był pisarzem niezwykle płodnym, jego dorobek literacki – satyryczny, poetycki, dramaturgiczny, publicystyczny – jest bardzo bogaty. Penetrując tę ogromną i różnorodną spuściznę doszukać się można tylko dwóch tekstów, w których jest mowa o rodzinnym Podgórzu, mianowicie: w tomie satyr *Figliki sowizdrzalskie* (1909) i w eseju wspomnieniowym *Podgórze* (1938). Poza tym znajdujemy wzmiankę o Podgórzu w *Nowych Atenach* (1913), a w dwóch zaś innych tekstach – w *Prawie mimicry* (1902) i w *Monologu galicyjsko-lodomeryjskim* (1903) – o Podgórzu nie mówi się wprost, ale wolno się domyślać, że o to miasto właśnie chodzi.

Nie sposób oczywiście twierdzić, że są to wszystkie utwory autora *Małego zwierniaka*, w których pojawiają się wątki podgórskie. Nowaczyński przez całe życie zamieszczał swoje artykuły (recenzje, felietony, komentarze, sprawozdania, ankiety, wypowiedzi, wywiady, korespondencje, polemiki, listy, odpowiedzi na listy, odpowiedzi na odpowiedzi... itd.) w wielu czasopismach – od pism humorystycznych po naukowe, od dzienników po roczniki. Dostęp do wielu z nich nie zawsze jest dzisiaj łatwy i być może badaczom jego twórczości nie do wszystkich publikacji udało się jeszcze dotrzeć. Tu przedstawiamy pięć takich tekstów – jako wybór (wynik kwerendy literackiej) piszącego te słowa.

materiały
świadczenia
dokumenty*Prawo mimicry*

Pierwszym chronologicznie utworem zawierającym – domyślnie – wątek podgórski jest dramat jednoaktowy *Prawo mimicry* napisany ok. 1900 roku po powrocie z rocznego wygnania w Monachium, a publikowany w 1902 roku. Jest to swoisty rozrachunek Nowaczyńskiego ze środowiskiem i z rodziną, a przede wszystkim zemsta na znenawidzonym ojcu, który się go wyrzekł. Z informacji zawartych w didaskaliach – w których zresztą ironii i szyderstwa jest niemal tyle samo, co uwag i wskazówek scenicznych – wynika, że znajdujemy się w domu sędziostwa Nowaczyńskich (pokazanych pod postaciami *Rejenta Milczka* i pani *Rejentowej*) na początku lat 80. XIX wieku, a więc w czasie kiedy mieszkali oni w Podgórzu przy Rynku Podgórskim 1. Oto wyjęty z obszernych didaskaliów fragment opisu ich salonu jako przykład domu mieszczańskiego rodziny urzędniczej w Podgórzu w II połowie wieku XIX:

Scena przedstawia tzw. gniazdo rodzinne, tj. salon burżuazyjny z kancelarią pana domu z prawej, sypialnią z lewej, jadalnią w głębi. Podłogę żółto pokostowaną kryje w tych warunkach szeroki, mocno wydeptany dywan w czerwone i modre kwiaty. W rogach salonu rozkładają się pontyfikalnie dwa gryzące się kolorami swych okryć garnitury mebli. Jeden z nich, wyszły z tapicerni

w pierwszej połowie XIX wieku jest potworny rozmiarami swych dwóch kanap i czterech foteli [...]; drugi wiedeński, znacznie lżejszej struktury, nosi wszelkie rysy wiedeńskich stylów, to jest grację, lekką melancholię i tandetność. Każdy z garniturów uzupełniają stoły, mahoniowy i orzechowy; każdy stół kryty jest dywanową frędzlowaną kapą; na kapach albumy pełne śp. osób i znajomych pań w krenolinach, dalej patery na bilety, zaproszenia i gratulacje, bukiety a' la Makart w wazach. W rogach przeciwnych staruszek-fortepian, jego rówieśniczka serwantka szklana z serwisami z saskiej i żydowskiej porcelany i szeregiem owoców, ładząco obrzydliwie wyrabianych z wosku. [...] Rejent Milczek – mężczyzna barczysty, zgięty w plecach nadchodzącym szóstym krzyżkiem i innymi krzyżkami życiowymi, z poważną twarzą nie zdradzającą[!] niczym zatwardziałej bezmyślności, jak chyba grymasem zaciętego uporu koło ust krytych siwiejącym rudym wąsem. [...] Ubrany odświętnie w biurowatycznym „szluszrock”, białą kamizelkę i powagę notariusza rządowego i dziada wnukom. Rejentowa – kobieta siwiejąca przedwcześnie już w czterdziestym którymś roku życia, o twarzy zagasłej do zgrzytot i łez bezsennych nocy. [...] Matka dzieciom, z duszą nieporadnego dziecka, na całe życie w jedyną broń słabych opatrzona – w błagalność próśb i łzy desperacji, wieczna, cicha ofiara brutalności otoczenia, nieznużona kościelka sporów i nienawiści rodzinnych [...], niestrudzona pracownica gospodarstwa domowego. [...] Ubrana w ciemną, przerabianą na „modny fason” wełnianą sukienkę, kupioną za dzień w dzień ciułane groszaki”³².

Tak Nowaczyński – „syn radcy apelacyjnego, latorośl rodziny konserwatywnie myślącej i abonującej „Czas” w drugim pokoleniu od jego zaczątków”³³, jak sam o sobie pisał – zapamiętał swoje gniazdo rodzinne i skłóconych z nim rodziców.

Figliki sowizdrzalskie

Po raz pierwszy Podgórze pojawia się u Nowaczyńskiego w *Figlikach sowizdrzalskich* – tomie satyr (facecji, humoresek, fraszek, piosenek i kupletów) publikowanych na łamach „Życia”, „Czasu”, „Naprzodu”, „Głosu”, „Liberum Veto” i innych czasopism w latach 1898–1908 – zebranych (wybranych) przez samego autora. O Podgórzu jest mowa w przedmowie do tego zbioru – książka była bowiem dedykowana miastu Podgórze. Przytoczmy obszerny fragment wstępu:

Słów kilka od autora

Wiązanka ostów, kąkolu, łopianu i innych chwastów, którą Szanowny Czytelniku, dzierzysz obecnie w swych rękach, zrywaną była przeważnie w latach już dawnych. W czasach burz zapędów...

³² A. Nowaczyński, *Prawo mimicy* [w:] tenże, *Małpie zwierciadło...*, s. 85–86.

³³ A. Nowaczyński, *Wyspiander* [w:] tenże, *Pamflety*, Warszawa 1930, s. 118

Pijaństwa, obżarstwa i porubstwa... I hedonizmu. Pisało się je dlatego, ponieważ dostawało się za nie po koronie od wiersza. Ten argument chyba Cię, Szanowny Czytelniku, przekona...

Wszystko to są rzeczy przeważnie świetne, a nadto zupełnie doskonałe. Że mnie by one obecnie setnie nudziły, z tego zgoła nie wypływa, abyś Ty, Szanowny Czytelniku, nie miał obowiązku obywatelskiego bawić się przy nich wyśmienicie i zaśmiewać do rozpuku.

Piosenki tu dodane były wyte przez indywidua utalentowane w następujących światowej renomy kabaretach: Słyszysz? Kabaretach: „Zielony Balonik”, „Jama Michalikowa”, „Pod Wesołym Teofilkiem”, „Figliki”, „Momus”, „Pochronka”, „Pod Marchołtem”, „Stasinkowe Schronisko”, „Świdrygałki”, „Kurniki” itd. „Aha” i „Pod Zagłobą”.

We wszystkich tych kabaretach cieszyły się wprost niebywałym powodzeniem. Dość powiedzieć, że za kuplet o „Zaścianku krakowskim” Rada miasta stoł. król. Krakowa na nadzwyczajnym posiedzeniu dnia 31 maja w r. 1906 odbyłym, jednogłośnie ofiarowała autorowi humorowe obywatelstwo miasta Krakowa.

Muzykę do piosenek może sobie czuły słuchacz w duszy dośpiewać, albo dorobić, albo zakupić ją w składzie nut. Według własnego widzimisię.

Rzeczy prozaiczne należy czytać powoli, z rozważą, omal głośno i starać się koniecznie pojąć sens tekstu. Między wierszami należy czytać znacznie więcej niż w wierszach. Na interpunkcję trzeba bardzo zważać, gdyż w niej wiele się kryje uroku, czaru i głębi. Na specjalne uwzględnienie zasługuje jeszcze widoczne przywiązanie autora do c. k. biurokracji galicyjskiej starego typu i stempla, z którą wiązała autora mocne i zażyłe stosunki, na wzajemnym zrozumieniu i szacunku oparte.

Jest to zarazem ostatnia moja książeczka wydana pod wezwaniem Sowizdrzałskim w roku jubileuszowym 1908, ku pamięci dziesięcioletniej pracy autora w zawodzie literackim i ku uczczeniu uroczego miasta Podgórze, w którym niżej podpisany ujrzał światło najpierw nocne, po czym dzień... Anno Domini 1876.

Co wyraziwszy, polecając P. T. Publice gorąco moje analogiczno-kabaretyckie publikacje [...] i Sowizdrzałskie elukubracje [...], łączę wyrazy szczerzej sympatii i do pewnego stopnia szacunku.

N. [Adolf Nowaczyński]

m. p. [miejsce postoj] Podgórze, Primae noctis Aprilis 1908³⁴

Oczywiście Rada Miasta Krakowa tytułu ani humorowego, ani honorowego obywatelstwa w dniu 31 maja 1906 roku Nowaczyńskiemu nie przyznała, chociażby z tego powodu – pomijając już wszystkie inne³⁵ – że tego dnia w ogóle

³⁴ A. Nowaczyński, *Słów kilkoro od autora* [w:] tegoż, *Figliki sowizdrzałskie*, Kraków–Warszawa 1909, s. 137–139.

³⁵ Trudno posądzać rajców krakowskich o tak niezwykle i oryginalne poczucie humoru, by mogli przyznać jakikolwiek tytuł honorowy komuś, kto – tak jak autor *Krakowskiego zaścianka* – notorycznie kpił z tego miasta, nazywając je np. „Pokrakowem”.

nie obradowała, choć mogła, bo był to czwartek, dzień obrad tego gremium³⁶. Być może data ta pojawiła się zupełnie przypadkowo, niewykluczone jednak, że to jeszcze jeden żart Nowaczyńskiego.

Nie ma natomiast żartu – wbrew primaaprilisowej dacie w podpisie tego tekstu: *Podgórze, Primae Aprilis 1908*. Nowaczyński rzeczywiście był wtedy w Podgórzu (od 4 lat mieszkał z żoną w Warszawie). Dlaczego więc Podgórze 1 kwietnia 1908 roku, i to w nocy, stało się „miejsmem postoju” przybyłego z Warszawy pisarza?

Figliki sowizdrzalskie Nowaczyńskiego ukazały w maju roku 1908 – z antydatowaniem 1909 – jako wspólne przedsięwzięcie dwóch wydawnictw: warszawskiej Spółki L. Biernackiego i krakowskiej filii warszawskiej Spółki St. Gebethnera i A. R. Wolffa. Drukowane natomiast były – w Podgórzu! – w Drukarni Władysława Poturalskiego mieszczącej się na rogu Rynku Podgórskiego i Rękawki³⁷. Nowaczyński przyjechał do Krakowa w ostatnich dniach marca, w związku z premierą jego dramatu *Car Samozwaniec* w Teatrze Miejskim 28 marca 1908 roku (z Ludwikiem Solskim w roli tytułowej). Po premierze³⁸, ściślej – po trzecim spektaklu we wtorek 31 marca (lub po czwartym, w środę 1 kwietnia) udał się do Drukarni Poturalskiego, aby dokonać tu – jak można się domyślać – ostatniej, przed podpisaniem do druku, korekty *Figlików*. I wtedy zapewne, w ostatniej chwili, dopisał te kilka słów wstępu (tekst jest wprawdzie śmieszny, jak zawsze u Nowaczyńskiego, ale też, jak często u niego, pospiesznie i trochę chaotycznie zredegowany).

Tak więc *Figliki sowizdrzalskie* Adolfa Nowaczyńskiego – pierwszy jego wybór satyr i jednocześnie ważna pozycja w katalogu wydawnictw okresu Młodej Polski, książka, która ukazała się jednocześnie w Warszawie i w Krakowie – odbita była czcionkami podgórskiej drukarni.

Nowe Ateny. Satyra na wielki Kraków

W pierwszej części tej napisanej w 1913 roku satyry *Narodek się bawi [Odślonięcie pomnika]*³⁹ – poświęconej w całości, jak wskazuje zresztą sam tytuł, Krakowowi, czyli „Atenom nad Rudawą” – znajdujemy *passus* z nazwą miejscową Podgórze. Zanim zacytujemy tę wzmiankę, zarysujmy krótko kontekst, w którym pojawi się Podgórze.

Sytuacja jest następująca: Kraków przygotowuje się do uroczystego

³⁶ „Dziennik Rozporządzeń dla Stoł. Król. miasta Krakowa”, R. 27: 1906, w wielu miejscach.

³⁷ *Skorowidz handlowo-przemysłowy Kraków-Podgórze. Kalendarz handlowo-encyklopedyczny na rok 1910/11*, Kraków 1911, w wielu miejscach.

³⁸ Premiera *Cara Samozwańca* A. Nowaczyńskiego odbyła się w Teatrze Miejskim w Krakowie w sobotę 28 marca 1908 r.; spektakl prezentowano w następnym tygodniu codziennie od wtorku do piątku (29 III–3 IV), a autor był obecny na wszystkich przedstawieniach.

³⁹ Wydawca *Małpiego zwierciadła* opatrzył (dodatkowo) część I *Nowych Aten* tytułem *Odślonięcie pomnika* jako bardziej zrozumiałym dla tego fragmentu (przy rezygnacji z przedruku pozostałych części).

odsłonięcia pomnika profesora Prohazki, wybitnego „filologa neoklasycznego, hellenisty i wskrzesiciela Homera”. Monument usytuowano na Plantach, w „krakowskim Raju Akademosa”, czyli na odcinku pomiędzy Uniwersytetem a Wawelem, w tzw. kółku (rondzie) nieopodal Mleczarni Dobrzyńskiej u wylotu ul. Franciszkańskiej na wysokości Drukarni Anczyca i w najbliższym sąsiedztwie szaletu miejskiego (istniejącego do dziś w tym miejscu); sąsiedztwo to daje się zresztą podczas uroczystości odczuć.

Pod pomnikiem gromadzą się tłumy publiczności i wielu gości honorowych (prezentacja przybyłych oficjeli poprzez sporządzoną przez autora dowcipną „listę obecności” – to swoisty przekrój ówczesnego społeczeństwa i doskonały, choć skrótowy i karykaturalny, obraz biurokratycznej rzeczywistości galicyjskiej). Wszyscy oczekują na rozpoczęcie odsłonięcia pomnika, uroczystość jednak opóźnia się. Zwłoka spowodowana jest zatrzymaniem przez kordon porządkowy drużyn sokolich *Ministra z Wiednia, eksc. Szeląga oraz pani Prohazkowej*, wdowy po profesorze Prohazce, i jego syna, *Hektora Prohazki*, docenta sanskrytu – jako nie posiadających zaproszeń. Oto ta scena:

materiały
świadczenia
dokumenty

DOCENT PROHAZKA (*wymachując parasolem, do Sokółów, którzy stanowczo nie chcą wpuścić tej trójcy nie mogącej wylegitymować się zaproszeniami*):

Ależ proszę Panów, my nie mamy żadnych kart!

SOKÓŁ (*odsuwając go ręką*):

To przepraszam, ale my wpuścić nie możemy!

DOCENT PROHAZKA:

Ależ my jesteśmy rodzina, panie...

SOKÓŁ:

Tak to by mógł kuźden powiedzieć... Proszę nie robić sobie żartów... Tam jest miejsce dla publiki (*wskazuje ręką aleję w głębi Plant*). Proszę się rozejść!

DOCENT PROHAZKA (*zirytowany*):

Ależ pan zwariował! Cóż to znowu! (*popycha Sokola*) Toż Eksceleńcja pan minister! (*woła w tłum*) Gdzie Komitet?!

SOKÓŁ (*usuwa go energicznie ręką*):

Schowaj pan swoje koncepty z ministrem do chrzanu... I nie drzyj się pan, bo się tu z panem zaraz zrobi porządek!

Publiczność bliższa poznawszy ministra i rodzinę Prohazków interweniuje, mityguje i odsuwa dziarskich Sokółów.

EKSCELENCJA MINISTER (*zirytowany, do Sokoła*):

Eee, puszczaj no, cymbale jeden! Dosyć tego! (*mocno popycha zaperzonego Sokoła*)

Nadbiega członek Komitetu, zrywa z głowy szapoklak, zgina się w pół i bąka zawstydzony:

CZŁONEK KOMITETU:

Przepraszamy... przepraszamy... to nieporozumienie... prosimy...

SOKÓŁ (*zawstydzony, do ministra*):

Przepraszamy... Ale tak trzeba było od razu powiedzieć... Jam nietutejszy, jam z Podgórze... [podkr. – A. B.]

DOCENT PROHAZKA (*zirytowany, do członka Komitetu*):

Jak można takiego z Podgórze tu stawiać...

CZŁONEK KOMITETU (*do Sokoła [z Podgórze]*):

Toś się pan spisał... No, niechże pana kaczki zdepczą...⁴⁰

Jeśli przypomnimy, że autor tych słów był urodzonym pragmatykiem i racjonalistą, „młodopolskim neopozytywistą” (bo i tak go nazywano), zaciekłym tropicielem wszelkiej fikcji i nieprawdy, zwolennikiem porządku i dokładności w najdrobniejszym nawet szczególe – ośmieszenie „dziarskiego” sokoła rodem z Podgórze nie musi oznaczać aż tak lekceważącej kpiny jakby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło: przecież ten „chłopak spod Krzemionek” nie miał obowiązku znać ani ministra z Wiednia, ani rodziny Prohazków. I nie było jego winą, że na tym odpowiedzialnym posterunku postawiono „takiego... z Podgórze” – pełnił tylko sumiennie swoją służbę. Choć oczywiście, jak na sokolego druha przystało, mógł czynić to w sposób bardziej elegancki.

Jana Kantego Żelazikowskiego, kancylisty Sądu powiatowego w Ciężkorypinie, „święty” w życiu dzień. Monolog galicyjsko-lodomeryjski

Satyre tę Nowaczyński opublikował po raz pierwszy w roku 1903 na łamach humorystycznego „Liberum Veto”, ponownie (z pewnymi zmianami) w 1907 roku w „Kurierze Porannym”, potem w 1908 roku (też z małymi zmianami) w *Figlikach sowizdrzałskich* (tych drukowanych w Podgórzu), a po latach, w 1923 roku, w zbiorze *Facecje z Lodomerii* pod skróconym tytułem *Franz-Joseph w Ciężkorypinie*.

⁴⁰ A. Nowaczyński, *Nowe Ateny. Satyra na Wielki Kraków* [w:] tegoż, *Małpie zwierciadło...*, s. 223–233.

W obszernych przypisach i komentarzach wydawcy *Małpiego zwierciadła*, który *Monolog galicyjsko-lodomeryjski* również zamieścił w tym wyborze⁴¹, Ciężkorypin nie uzyskał objaśnienia; wydawca nie dochodził ani etymologii, ani ewentualnej jego lokalizacji. Pozostał więc Ciężkorypin przykładem, czy wręcz symbolem, małego miasteczka położonego gdzieś na krańcach galicyjskiej prowincji.

Wiele wskazuje jednak na to, że Ciężkorypin nie był aż tak odległym od Krakowa miastem. Wystarczyło przejść przez most Podgórski...

W swoim *Monologu* kancelista Sądu w Ciężkorypinie opowiada o pamiętnym dniu, w którym cesarz Franciszek Józef I odwiedził – w przejeździe – jego miasto. Niestety, pociąg cesarski tylko na krótko zatrzymał się na tutejszej stacji kolejowej, a monarcha nie wyszedł nawet na peron, by pozdrowić wiwatujących na jego cześć mieszkańców. Powód tego afrentu był bardzo prozaiczny – w budynku dworca panował ogromny zaduch, a nieznosny fetor dawał się odczuć w całej najbliższej okolicy. Sprawcą tej skandalicznej sytuacji okazał się jeden z miejscowych przewoźników aptecznych, który najpierw porozpalał „małe trociczki i zioła wschodnie” (dla zatarcia przykrej woni „naftaliny i w ogólności butwiejącego płótna”, wydzielanej przez odświętnie ubranych w nie używane od lat fraki i mundury ciężkorypinian), a później, zbesztany publicznie przez starostę (bo jego działania dały skutek odwrotny od zamierzonego i „wielkie dość mgły i obłoki pachnące spowiły zebranych”) zemścił się, rozsypując niepostrzeżenie na stacji – na krótko przed wjazdem pociągu cesarskiego – asafetydę⁴². Adiutanci monarchy nie dopuścili do tego, aby Franciszek Józef choć na chwilę zawitał do „tej śmierdzącej dziury”⁴³ – pociąg ruszył w dalszą drogę.

Uzasadnione wydaje się domniemanie, że wydarzenia na dworcu kolejowym w Ciężkorypinie nie były li tylko fabularną fikcją – ich faktycznego źródła i genezy satyrycznego pomysłu dopatrywać się można w rzeczywistości, odnotowanej przez kronikarza wizycie Franciszka Józefa I w Galicji

⁴¹ A. Nowaczyński, *Jana Kantego Żelazikowskiego, kancelisty Sądu powiatowego w Ciężkorypinie, „święty” w życiu dzień. Monolog galicyjsko-lodomeryjski* [w:] tegoż, *Małpie zwierciadło...*, T. 2, s. 150–159; autorem projektu wyboru tekstów i przedmowy do tego wydania był prof. Tomasz Weiss, całość zaś opracował i przypisami opatrzył Józef Leśniak.

⁴² Asafetyda (*Ferula assa-foetida*; „czarcie łajno”) – rodzaj gumy, żywicy z soku łodygi i korzenia rośliny gatunku ferula o zapachu zbliżonym do zgniłego czosnku.

⁴³ W wielu utworach Nowaczyńskiego pojawiają się „wątki zapachowe” (najczęściej przykre), autor był pod tym względem człowiekiem niezwykle uwrażliwionym; w jednym z esejów napisał nawet: *Miasta i miasteczka mają na Pogórze swoje specyficzne zapachy...* (*Słowa, słowa, słowa*, Warszawa 1938), w innych zaś jego tekstach występują takie nazwy miejscowe, jak np.: *Śmierdziuchów* (miasto), *Śmierdziączka* (rzeka) i *Śmierdzuch* (ulica). W *Nowych Atenach* (Warszawa 1913) wiceprezydent Stradomski domaga się realizacji nowych, wielkich inwestycji w zapóźnionym cywilizacyjnie Krakowie: „Najwyższy czas, żeby elektrykę zaprowadzić! Gazowe oświetlenie odstrasza turystów... Ten gaz starymi rurami ulatnia się i śmierdzi. I przez to całe miasto śmierdzi!” (s. 171).

16 września 1896 roku. W tym właśnie dniu cesarz po 2-tygodniowych manewrach wojskowych pod Komarnem i Mościskami wracał z Przemyśla do Wiednia. W przejeździe przez Galicję pociąg dworski zatrzymał się tylko w: Rzeszowie, Dębicy i Podgórzu (po 5 minut) i w Krakowie (20 minut). O tym, że peron w Ciężkorypinie („święty pieron”, jak mówi Żelazikowski), to peron dworca kolejowego Podgórze-Płaszów (jednej z trzech stacji w tym mieście) przekonuje analiza dokumentalna szeregu informacji zawartych w opowiadaniu kancelisty. Wymieńmy najważniejsze.

W opowiadaniu Żelazikowskiego jest mowa o Starostwie w Ciężkorypinie – Starostwo w Podgórzu utworzono 14 września 1896 roku (a więc dwa dni przed przyjazdem cesarza!), powitanie Franciszka Józefa było pierwszym publicznym występem Edwarda hr. Starzeńskiego, pierwszego starosty podgórskiego.

Szczególnie aktywny udział w powitaniu na dworcu a wcześniej w przygotowaniach do wizyty, odegrała ciężkorypińska straż ogniowa „która świeżo się założyła” – Ochotnicza Straż Pożarna w Podgórzu powstała w maju 1895 roku, czyli rok wcześniej.

Z kolei wspomniany przez Żelazikowskiego „ks. dziekan Rondel” – to ks. Józef Kufel (1831–1899)⁴⁴, proboszcz bieżanowski, wicedziekan dekanatu wielickiego⁴⁵, twórca pierwszego w Galicji chóru włościańskiego w Bieżanowie (1889)⁴⁶; „pobliski most kolei na Śmierdziączce” – to niewątpliwie nieodległy od stacji w Podgórzu-Płaszów most kolejowy na Wiśle⁴⁷, zaś folwark, *relata refero*, „Piździechówka” (do którego na czas wizyty wywieziono ciężkorypiński lupanar) – to najprawdopodobniej folwark Pajdówka (Pajdachówka) na krańcach Woli Duchackiej.

Jedna rzecz tylko się nie zgadza: Franciszek Józef wprawdzie rzeczywiście nie wyszedł na peron w Podgórzu-Płaszowie, ale oblicze swe podgórzanom jednak ukazał: stojąc w oknie wagonu pozdrowiał zebranych i ukłonem wojskowym dziękował za powitanie. Tak wyglądała wizyta cesarza

⁴⁴ To typowy dla Nowaczyńskiego przykład przekształceń nazw osobowych, swoistej zabawy nazwiskami: ‘Kufel’ = ‘Rondel’, ‘Rydel’ = ‘Szpadel’ lub ‘Pudel’ (Lucjan Rydel = Tycjan Pudel).

⁴⁵ SKGL na 1896 r. i 1897 r.; ks. J. Kufel był wicedziekanem dekanatu wielickiego, ale ponieważ funkcja dziekana pozostawała wówczas od kilku lat nie obsadzona, tytułowano go dziekanem.

⁴⁶ GJ, *Bieżanów – jego historia*, „Dwunastka. Magazyn Rady i Zarządu Dzielnicy XII w Krakowie” R. 1: 1995, nr 2, s. 2–3; w biografii ks. J. Kufla podano błędną datę jego śmierci – proboszcz bieżanowski zmarł 14 grudnia 1899 r. W *Monologu* o ks. Rondlu (którego pierwowzorem był ks. Kufel) Nowaczyński napisał, że: „jeszcze wówczas [...] ks. Dziekan Rondel żył sobie”; oznacza to, że w utworze mamy do czynienia z czasem przed 1899 r.; konstatacja ta jest jeszcze jednym potwierdzeniem hipotezy lokującej źródło literackiego pomysłu w roku 1896.

⁴⁷ O Wiśle dzielącej (łączącej?) oba miasta Nowaczyński pisał w *Nowych Atenach* jako o rzece „starej” i „brudnej”.

w miasteczku pod Krzemionkami⁴⁸, która posłużyła za kanwę literackiej projekcji i pozwoliła autorowi stworzyć – odbity w jego krzywym („małpim”) zwierciadle satyryka – groteskowy i karykaturalny obraz rodzinnego miasta. I jeżeli o *Nowych Atenach* mówi się wprost (w podtytule) – *Satyra na Wielki Kraków*, to wcześniej, zapomniano nieco, *Monolog galicyjsko-lodomeryjski* ciężkorypińskiego kancelisty trzeba by nazwać jawną, choć dyskretnie zakamuflowaną, satyrą na Podgórze.

Słowa, słowa, słowa

Adolf Nowaczyński zmarł w Warszawie 3 lipca 1944 roku, pochowany został na Powązkach. Na kilka lat przed śmiercią, w 1938 roku, wydał jeden ze swoich ostatnich tomów publicystyki: *Słowa, słowa, słowa*. Na ostatniej pozycji w tym pożegnalnym, jak się miało okazać, zbiorze umieścił esej wspomnieniowy zatytułowany *Podgórze*. Powracał w nim myślami, z wielkim sentymentem i wzruszeniem, bez wrodzonej przekory, kpiarskiego tonu czy tak charakterystycznej dla niego nuty sarkazmu⁴⁹, do zapamiętanych z dzieciństwa obrazów rodzinnego miasta:

Urodziłem się bowiem nad Wisłą, powiedzmy sobie, tysiąc najwyżej kroków od Wisły [...], nie w Krakowie samym, ale w Podgórzu, czyli jak krakowianie ośmielają się mówić „na Podgórzu”. [...] Podgórze ongi było bardzo śliczne. [...] Założone już po rozbiorach z zabawną tendencją jako konkurencja dla Krakowa, nazywało się nawet Josephstadt⁵⁰. W tym Josephstadzie ładny był stary kościół u stóp Krzemionek, a przy nim siwiuteńki ks. kanonik Szerszeń, gaduła przeżyły. Tradycja była tylko jedna, że w kamienicy przy Rynku mieszkał kilka lat z rzędu któryś z generałów z 31-ego roku. Raz się mówiło, że Dwernicki, a raz że Chłopicki. [...] W Podgórzu pięćdziesiąt lat temu najśliczniejszy w świecie był ogródek państwa notariuszostwa Adamskich, drugi z rzędu najśliczniejszy p. doktorostwa Marjewskich, a spacer z niańką najładniejszy był na Krzemionki

⁴⁸ Na powstanie tej satyry mogły mieć także wpływ dwie inne jeszcze okoliczności: Nowaczyński mieszkali początkowo przy ul. Wielickiej 72 w domu J. Ślasy (nr 199), podgórskiego przedsiębiorcy, który na sąsiedniej posesji w Płaszowie (nr 195, obok stacji kolejowej) utrzymywał młyn parowy „dla mielenia kości i gipsu”; działalność tego zakładu była dość uciążliwa dla otoczenia (i stała się zapewne powodem rychłej przeprowadzki Nowaczyńskich do centrum Podgórza), a Adolf mógł zapamiętać z dzieciństwa owe niezbyt miłe wonie dochodzące z pobliskiego młyna.

⁴⁹ Mylił się Jan Adamczewski, komentując słowa A. Nowaczyńskiego o Podgórzu: „Nic więc dziwnego, że Adolf Nowaczyński, pisarz i satyryk, tak kiedyś sarkastycznie [podkr. – A. B.] napisał o Podgórzu, w którym się zresztą urodził: «*Vedere Podgórze e poi mori[!]*»” (J. Adamczewski, *Mała Encyklopedia Krakowa*, Kraków 1996, s. 334).

⁵⁰ Podgórze w rzeczywistości nigdy nie nazywało się „Josephstadt”: „Cesarz Józef II nadał miastu wolność handlu i nazwał je Josefstadtem, ale to nazwisko ustąpiło dawniejszemu” (SGKP, T. 5, Warszawa 1884, s. 476, Ludwinów).

[...]. Pierwsza wieś, którą się poznało, to był ziemski raj Biezanów. Pani Czczowa (baronessa Berta de Lindenwald) przysyłała po nas taki przewspañiały powóz ze sztangretem[!], wsiadało się z wielką paradą, i jazda do siódmego nieba Mahometa. [...] W ogóle i w szczególności, jak Podgórze pod Krakowem bezprawnie i drogą gwałtu przez zachłanny imperialistyczny Kraków [zostało] zaanektowane, tak i całe to Podgórze czy Pogórze jest w gruncie rzeczy (nie obwijając prawdy w bawełnę) najpiękniejszym fragmentem świata⁵¹.

Jak wynika z dalszej części tego tekstu, mówiąc „Podgórze” Nowaczyński miał na myśli nie tylko rodzinne miasto, ale – szerzej – kraj cały, obszar od Wisły aż po Tatry, czyli właściwie Pogórze. Podgórze – miasto to był początek jego wędrówki w czasie i przestrzeni, swoiste wrota do krainy szczęśliwego dzieciństwa:

Kraik jest, z tym chyba wszyscy się zgadzają, nie tylko przepiękny, ale nawet śliczny, a może i najładniejszy na świecie całym, i to właśnie poczynając od mojego Podgórza, od Płaszowa, od Swoszowic, od Skawiny, od Kalwarii, od Suchej – aż po same Tatry. [...] Krajobraz natomiast *first class, non plus ultra* i bez konkurencji. *Vedi Podgórze e poi moriri* [zobaczyć Podgórze i umrzeć]. [...] ludzie na Pogórze tam, jak to ludzie albo my to[!] jacy, albo tacy, albo owacy, rozmaicie bywa, że i do rany przyłóż (byle się więcej nie rozjadziła!)⁵².

Tak Adolf Nowaczyński wspominał miejsce swojego urodzenia i wczesnej młodości – owo „urocze”, królewskie i wolne Podgórze, miasto dobiegające wówczas ledwie pierwszego wieku swego istnienia.

⁵¹ A. Nowaczyński, *Podgórze* [w:] *Słowa, słowa, słowa*, Warszawa 1938, s. 379–388.

⁵² Tamże, s. 387–388.